

20.2.3-6 9-13. N
Jest w 1-24 + Dool

RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK III. Nr. 1 (53)

WARSZAWA

12 STYCZNIA 1942 R.

414405 3
v Rawa

APEL RZĄDU DO KRAJU

WEZWANIE DO DZIAŁANIA WEDŁUG WSKAZÓWEK CZYNNIKÓW MIARODAJNYCH

W dniu 8 b. m. pan wicepremier Mikołajczyk wygłosił o godzinie 22 min. 15 następujące przemówienie:

Rodacy! Wieści, jakie nadeszły ostatnio od was, podano do wiadomości opinii świata i rządów sprzymierzonych. Rząd polski i rada narodowa Rzeczypospolitej pilnie rozpatrzyły wasze żądania oraz środki i sposoby przeciwdziałania. Premier Sikorski powiadomił o tym w Ameryce prez. Roosevelta. Poczyniono odpowiednie kroki wobec Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Akcja niszczenia masowego chłopów polskich rozciągnięta została ostatnio z powiatów zamojskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego, biłgorajskiego, garwolińskiego i lubelskiego na powiat sokołowski. Potwierdzają te wieści nawet sami Niemcy donosząc w „Krakauer Zeitung” i innych swoich pismach o zakrojonej na szeroką skalę akcji osiedleńczej na tych terenach i powołania dla tych powiatów organizacji niemieckiej dla osiedlania kolonistów i zaopatrywania ich w środki dla zagospodarowania. Możemy dziś Niemcom powiedzieć jedno: Niemców prędzej czy później dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości. Za rabunek i grabież, za głód i poniewierkę wysiedlonych i na roboty przymusowe zapędzonych, za mordowanie duchownych i uczonych, za wywłaszczanie mas chłopskich, za gwałt i bezprawie nie ujdą oni swego losu. Polacy! Równocześnie nie wolno nam zapominać, że pełny i ostateczny wymiar sprawiedliwości i ukaranie licznych zbrodni zależne jest jedynie od jak najszybszego zwycięskiego zakończenia wojny. Stąd też nasze wezwania do spokoju i rozwagi. Nie dajcie się sprowokować. Nie dajcie sobie przez Niemców narzucić taktyki i wywołać niewczesny poryw narodu, by utopić go w morzu krwi. Chronicie siebie i kraj od niepotrzebnej krwi rozlewu. Jeśli nawet musicie działać w samoobronie, działajcie rozważnie. Wiecie o tym wszyscy, że przez cały czas panowała i panuje pełna harmonia działania pomiędzy rządem a krajem. DLATEGO TEŻ RZĄD JEST PEWIEN, ŻE W OBECNYCH CIĘŻKICH PRZEJŚCIACH NIE ZAWIEDZIE W SPOLECZENSTWIE ZMYŚL I WOLA DZIAŁANIA WEDŁUG WSKAZÓWEK CZYNNIKÓW MIARODAJNYCH W KRAJU.

OŚWIADCZENIE

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o tym, że okupant stara się na nowo obietnicami różnych ulg nakłonić Polaków do wpisywania się na listę osób „przyjaźnie usposobionych względem Niemców” (Deutschfreundlich, Deutschgesind).

W Wielkopolsce dla takiego celu miałby służyć t. zw. „Związek czynnych Polaków” (Leistungspolenverband), do którego mieliby prawo przystępować Polacy specjalnie wydajnie pracujący w swych zawodach i deklarujący swą lojalność dla Niemców.

Jag.
Cz. II. 856

Gdzieindziej znów — jak w Lublinie — Niemcy kierownicy urzędów, instytucyj i przedsiębiorstw nakłaniają pracowników Polaków do wpisywania się na specjalne listy „lojalnych”, lub nawet takie spisy sporządzają z urzędu. Osoby wpisane na takie listy wzywane są następnie do Gestapo, gdzie zmusza się je do podpisywania deklaracji lojalności, poczem otrzymują oni specjalne legitymacje, podobne do legitymacyj, wydawanych Niemcom.

Cel tej podstępnej, a planowo kierowanej akcji jest jasny: chodzi o obalanie jednostek przede wszystkim uzależnionych służbowo od Niemców. Za cenę złagodzenia wobec nich ucisku, stosowanego do ogółu społeczeństwa polskiego, miałyby one zerwać więź moralną ze społeczeństwem, z jakiej dotychczas czerpały swe siły dla przetrwania niewoli. Następnie — już całkowicie uzależnione od Niemców — musiałyby one ulec wszelkim ich wymaganiom, a po poddaniu się różnym praktykom przysposabiającym je do niemieczyzny — związać się z nią aż do obowiązku oddania daniny krwi dla wroga.

Oświadczam, że nic nie będzie mogło usprawiedliwić tych, którzy ulegając podstępnyemu namowom wroga, zwiążą się z nim przez zapisanie się na listę lub złożenie deklaracji „lojalności”. Byłoby to sprzeniewierzeniem się obowiązkowi wierności wobec Narodu Polskiego i dlatego czynić tego w żadnej formie nie wolno.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PIERWSZA ODPOWIEDŹ NA GWAŁTY NIEMIECKIE W LUBELSZCZYŹNIE

W uzupełnieniu akcji samoobrony ludności wysiedlanej w Lubelszczyźnie, w nocy z 31.XII na 1.I.43, wykonano szereg aktów dywersyjnych, a mianowicie: wysadzono 4 mosty kolejowe, wykolejono 2 pociągi, zerwano tory w 3 miejscach, zniszczono w kilku miejscach urządzenia stacyjne i telekomunikacyjne, podpalono kilkanaście osiedli przeznaczonych dla osadników niemieckich.

KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ

PODZIĘKOWANIE GEN. MONTGOMERY

W odpowiedzi na depeszę gratulacyjną, przesłaną przez Pełnomocnika Rządu na Kraj za pośrednictwem Rządu Polskiego w Londynie dowódcy 8-mej Armii brytyjskiej, gen. Montgomery nadesłał następującą depeszę:

„W imieniu 8-ej Armii dziękujemy Panu za Jego pismo. Przyjęliśmy z radością wiadomość, że nasze powodzenia w Afryce Póln. dodały otuchy dzielnemu Narodowi Polskiemu, którego dola jest tak ciężka i którego męstwo głęboko podziwiamy. Żołnierze 8-mej Armii są dumni, że trud ich poniesiony dla sprawy narodów sprzymierzonych przybliżył godzinę wyzwolenia Narodu Polskiego“.

ROK WIELKICH, DECYDUJĄCYCH WYDARZEŃ

Rozpoczęliśmy rok nowy. Odwieczna tradycja każe od każdego roku nowego spodziewać się zmian i wiązać z nim nowe nadzieje. Zazwyczaj jednak życie stwierdza, iż nowy rok jest tylko umownym momentem dorocznego etapu w rachubie czasu i niczem więcej. Ale na przełomie wojennych lat 1942 — 1943 sytuacja tak się układa, iż tym razem istotnie rok nowy niesie nam pełne nie tylko nadziei, ale nawet bezwzględnej pewności, zapowiedzi rzeczy wielkich, dorosłych i zbawczych.

Pędzą, pędzą lata. Każdy niemal dzień ukazuje na gigantycznej widowni wojny nowe fakty i zdarzenia, stwierdzające, iż weszła ona w swe stadium rozstrzygające.

Przed wszystkim front wschodni. Właśnie u schyłku roku minionego front ten przyniósł wydarzenia, które zdumiały świat i zadziwiły nawet fachowców sztuki wojennej. Przed kilkoma, a nawet paroma zaledwie miesiącami, wytrawni wojskowi eksperci bardzo ostrożnie, a nawet z pewnymi obawami pisali i mówili o zdolnościach obronnych armii sowieckiej, zgoda zaś sceptycznie traktowali jej możliwości ofensywne; pierwsze zimowe ataki tej armii witane były z pełnym rezerwy wyczekiwaniem. Tymczasem przed kilkoma tygodniami rusza wielka ofensywa rosyjska, łamie w wielu punktach potężne umocnienia niemieckie i na szeregu dużych odcinków ogromnej przestrzeni frontu, od gór Kaukazu aż po rejon Woroneża, na północny zaś w rejonie Rżewa i Wielkich Łuków — spycha armię niemiecką z jej dotychczasowych pozycji, przyprowadzając ją przytem o ciężkie kłeski. Ofensywa ta wykazuje wielki rozmach i szybkość. Rosjanie odebrali już kilkadziesiąt tysięcy kilometrów terenu, wzięli około 140000 jeńców, zadali Niemcom i ich sprzymierzeńcom straty w zabitych i rannych w wysokości za górą ćwierć miliona ludzi, zdobyli i zniszczyli olbrzymie ilości niemieckiego sprzętu wojennego i zaopatrzenia; zacieśniają i wzmacniają coraz bardziej żywe ściany kotła, zamykającego w rejonie Stalingradu paruset tysięczną armię niemiecką; grożą otoczeniem i odcięciem innych armii niemieckich. Na części frontu niemiecy bronią się zawzięcie, zadając bolszewikom ciężkie, krwawe straty, ale na wielu też odcinkach cofają się w nieładzie i popłochu, porzucając działa, czołgi, broń, amunicję w tak ogromnych ilościach, iż stanowi to dla niemieckiej maszyny wojennej straty, które bardzo trudnymi, a może nawet niemożliwymi będą do powetowania. I nie są w stanie zaradzić temu wciąż nowe, rzucane na pole walki, niemieckie rezerwy lotnictwa, przenoszonego z zachodu oraz wojsk lądowych,

czierpanych już z kontyngentów, które przeznaczone były do walki na zachodzie. Gdy patrzy się na to wszystko nasuwa się refleksja, iż trudno przypuścić, by armia sowiecka, po tylokrotnych już klęskach i ogromnie ciężkich stratach minionych kilkunastu miesięcy była dziś silniejszą i sprawniejszą, niż dawniej, gdy to Niemcy stale nad nią górowali. Raczej zgoda co innego decyduje o obecnej zmianie sytuacji wojennej na wschodzie. To armia niemiecka jest słabszą; ogarniać ją zaczyna wyczerpanie; obniża się duch bojowy zmęczonego żołnierza niemieckiego; zawodzić zaczynają zasoby, niezbędne do zwycięskiego prowadzenia walki.

Za słusznością tej hipotezy zdaje się przemawiać także wiele z tego, co dzieje się w Afryce. Do momentu pisania tych słów — t. j. do dnia 8 stycznia — Rommel ucieka, uchylając się od walki; ucieka gromiony przez lotnictwo alianckie przy minimalnej tylko, najzupełniej nie wystarczającej kontratakacji lotnictwa państw osi; pod El-Agheila armia niemiecka, po raz pierwszy w tej wojnie, dała widowisko opuszczenia bez walki silnych i bardzo dogodnych pozycji obronnych; w Tunisie wojska Nehringa nie odważają się na poważniejsze, a tak ulubione przez strategię niemiecką, próby chwycenia inicjatywy w swe ręce. To też na froncie afrykańskim sytuacja konsekwentnie rozwija się w sposób nieuchronnie wiodący ku niedalekiej już, druzgocącej klęsce niemiecko-włoskiej; gen. Montgomery spycha Rommla ku Tunisowi, zmniejszając coraz bardziej przestrzeń dzielącą VIII-ą brytyjską od I-ej armii angielsko-amerykańskiej i wojsk francuskich operujących w Tunisie; lotnictwo alianckie niszczy lądowe i morskie bazy nieprzyjacielskie oraz wspólnie z alianckimi łodziami podwodnymi masowo tępi żeglugę i flotę państw osi. Jednocześnie zaś alianci kończą rozbudowę swych baz i gromadzenie wielkich sił, które — być może już w dniach najbliższych — ruszą, by zgnieść wroga w Afryce, a następnie zapewne uderzyć na Sycylię, Kretę i dalsze tereny południowej Europy. „Afryka nie jest naszym celem — powiedział w dniu 29 listopada Winston Churchill — jest tylko podstawą do uderzenia na nieprzyjaciela zbliska”. „W Libii i północnej Afryce — mówiło radio londyńskie w dniu 2 stycznia — przygotowuje się uderzenie na Europę”. Poza tymi słowami wiele też innych oznak wskazuje na coraz żywsze interesowanie się aliantów południem — i to nie tylko włoskim — Europą. Wzmagają się ataki lotnicze na Kretę; min. Hull wezwał Albańczyków do przygotowywania

akcji powstańczej; w Londynie powstał rząd albański; rekonstrukcji uległ rząd Jugosławii, przybierając charakter rządu jedności narodowej z podkreśleniem roli przebywającego i walczącego w kraju ministra wojny, gen. Michajłowicza; wielkie ożywienie panuje w sferach dyplomatycznych Ankarę; być też może, iż ma swe polityczne powody zaniechanie od szeregu tygodni ataków lotniczych na miasta włoskie.

Coraz wyraźniejszym się staje w tej wojnie, ale coraz bardziej utrwalające się zjawisko: nie Niemcy, jak w pierwszych latach wojny, lecz państwa anglosaskie i ich sprzymierzeńcy wybierają obecnie czas i miejsce uderzeń. Mimowolne, podświadome godzenie się z tym faktem przebiegało zresztą z noworocznego ordęzi Hitlera do wojnska i społeczeństwa niemieckiego. Minął czas pytań kiedy i jak Hitler uderzy na Wielką Brytanię. Aktualnym jest zagadnienie, któredy i kiedy wojska angielskie, amerykańskie i polskie ruszą na Trzecią Rzeszę. Ani Niemcy, ani ich przeciwnicy nie zastanawiają się nad tym, gdzie rozpocznie się jakaś nowa ofensywa państw osi; interesującym jest tylko to jak państwa te bronić się będą przed uderzeniami aliantów. Takimi zaczynają być stale, obecne tendencje tej wojny — wynik stopniowego wzmacniania się sił alianckich, a osłabnięcia potęgi niemieckiej.

Idziemy ku, niedalekiemu już, okresowi wielkich, decydujących wydarzeń tej wojny. „Nie mogę wam powiedzieć — oświadczył prez. Roosevelt w swej mowie z dnia 7 stycznia — kiedy i gdzie, ale uderzymy w tym roku na wroga. A będzie to uderzenie pewne i potężne”. Słowa te specjalnego nabierają znaczenia, gdy się zważy, iż w Europie i północnej Afryce znajduje się już z górą milion gotowego do boju żołnierza amerykańskiego, iż dalsze jego zastrępy napływają, a w Ameryce ćwiczą się kilkumilionowe rezerwy. „Bez względu na to — mówił dalej w tejże mowie prez. Roosevelt — kiedy nastąpi uderzenie na lądzie będziemy nieustannie atakować nieprzyjaciela z powietrza”. Słowa te uzupełnia informacja radia angielskiego z 24 grudnia, iż na ukończeniu są przygotowania do wielkiej, amerykańskiej ofensywy powietrznej na Niemcy. Najważniejszy dziennik Londynu „Times” pisał w swym numerze noworocznym: „Pierścień sił sprzymierzonych wokół europejskiej fortecy jest niemal zamknięty. Siły te są gotowe sięgnąć na kontynent w oznaczonym punkcie lub punktach, gdy tylko nadejdzie odpowiednia po temu chwila. Wszędzie przygotowuje się tory, po których ruszy rozstrzygające uderzenie”.

Kiedy to uderzenie nastąpi? Nie sposób, rzecz jasna, dać na to ścisłej odpowiedzi.

Ale wszystko zdaje się wskazywać, że moment tego uderzenia nie jest daleki. I że działają fakty zblizające go. Należy do nich np. obecna ofensywa sowiecka, która i politycznie i militarnie zdopinguje, zwłaszcza jeśli rozwijać się będzie dalej, państwa anglosaskie. Jakkolwiek zresztą byłby dalszy los tej ofensywy — ułatwi ona uderzenie ofensywne aliantów. Bo nic już nie cofnie tych ogromnych strat w ludziach i materiale wojennym oraz osłabieniu morale wojska, jakie przyniosły Niemcom ostatnie kilka tygodni tej ofensywy. I nic nie zmieni faktu, iż ofensywa ta nie pozwoli Niemcom wykorzystać tak, jakby tego pragnęli, okresu tej zimy do przygotowania odporu przeciw zbliżającej się ofensywie alianckiej na kontynent europejski. Zławszcza, że jeszcze przed jej nadejściem wiele cennych dla państw osi sił i środków wojennych pochłonie Afryka.

Kiedy rosnąca przewaga sił alianckich da rezultaty, kiedy nadejdzie zwycięstwo? Wielcy, główni wodzowie narodów anglosaskich mówią o tym ostrożnie. Premier Churchill — w tej zresztą części swej mowy z 29 listopada, która wyraźnie przeznaczona była na wyłącznie wewnętrzny użytek podtrzymania i wzmocnienia skali wojennego wysiłku narodu angielskiego i dlatego nie była nadawana w zwykłych audycjach radiowych — oświadczył: „Niewiadomo mi o niczym, co by usprawiedliwiło nadzieję, że wojna nie będzie długa, ani że nie czeka ją nas jeszcze ciężkie i krwawe wysiłki”. Prezydent Roosevelt, we wspomnianej już wyżej ostatniej mowie, powiedział: „Nie chcę przewidywać, nie chcę przepowiadać, ale wierzę, że rok 1943 posunie nas daleko naprzód na drogach, które prowadzą do Berlina, Rzymu i Tokio”. Są jednak i inne głosy. Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Wallace, w depeszy noworocznej do armii czerwonej dał wyraz mniemaniu, że sukcesy ofensywy rosyjskiej umożliwią aliantom osiągnięcie całkowitego zwycięstwa w r. 1943. Uważany za pierwszorzędną postać w sprawach wojny, premier Unii Pol.-Afrkańskiej, marsz. Smuts, dwukrotnie, w mowach swych wygłoszonych koło 20 grudnia w Pretorii i Johannesburgu, wyraził przeświadczenie, że koniec wojny jest bliski. Tylko przyszłość będzie mogła definitywnie wyjaśnić, które z tych przewidywań są słuszne.

Dla nikogo natomiast nie ulega wątpliwości, że zbliża się moment, gdy zaczną się decydujące, a groźne dla Niemców wydarzenia. Czują już to nawet oni sami. Frank, w swej noworocznej odezwie do Niemców Gen. Gub., nazwał rok 1943 rokiem najcięższej próby wszystkich sił narodu niemieckiego. Artykuł Goebbelsa, pomieszczo-

ny w jednym ze świątecznych (z 27 grudnia) numerów „Reichu” miał ton elegijno-żałobny; Goebbels pisze m. in.: „Żadne stulecie nie żądało, takiej jak obecnie, od narodu niemieckiego, daniny krwi. Stoimy przed zadaniami, mogącymi normalne siły ludzkie pogrążyć w zwątpienie. Gdziekolwiek spoglądamy widzimy całe góry problemów, które musimy rozwiązać, przemoc i pokonać. Wszędzie droga stromo i niebezpiecznie wiodzie pod górę i nigdzie nie widać cienistego miejsca, na którym moglibyśmy zaczekać i odpocząć. Jest już przeto czas najwyższy i musimy ten moment wyzyskać; gdyby minęła ta godzina, w znaku błogosławieństwa której walczyliśmy i wznosimy się — przeminęłaby wszelka możliwość osiągnięcia szczytu. Stałoby się wówczas w połowie drogi, nie moglibyśmy ani pójść naprzód ani się cofnąć. Wiemy, że dźwiganie się wwyż jest kroczeniem drogą kamienistą i ciężką, ale nikt nie może wątpić o tym, że droga ta musi być pokonana, gdyż w przeciwnym razie wszystko byłoby daremne i wszystko stracone. Stoimy jeszcze wśród ciemności nocy. Tylko poszczególne gwiazdy wskazują

nam drogę. Będzie ona uciążliwa i nie oszczędzi nam żadnego trudu. Nasi polegli stoją już po drugiej stronie życia w swym błyszczącym świetle. My jesteśmy poszukującymi drogi, oni tymi, którzy swego dokonali. Dla nich spełnił się czas, leżący jeszcze przed nami z tysiącem zagadek i zadań”.

Warto było aż tyle miejsca na tych łamach poświęcić jeremiadzie Goebbelsa, choć przecież pod piórem ministra propagandy Rzeszy jest ona rewelacją, lepiej niż cośkolwiek innego świadcząca o podświadomych nastrojach narodu niemieckiego, jakże dalekich od dawnych jego noworocznych nastrojów. Nawet Niemcy odczuwać zaczynają, że idzie dzień sądu i kary na nich za pogrążenie świata w otchłań potwornych cierpień tej wojny, że idzie dzień sądu i kary za niemieckie zbrodnie, wśród których najstraszliwszymi są zbrodnie względem Narodu Polskiego. Wydarzenia, które kończyły rok miniony i otwierają rok nowy silnie zbliżają ten dzień, który zarazem będzie dniem wyzwolenia i sprawiedliwości dla umęczonej Polski, dniem tryumfu Państwa Polskiego.

DWA FUNDAMENTY DEMOKRACJI POLSKIEJ

Zgodnie z wolą olbrzymiej większości Narodu Polskiego, sformułowaną w deklaracjach ideowo-politycznych Rządu — nowa odbudowana po tej wojnie Polska, oparta będzie w swym życiu wewnętrznym na zasadach ustroju demokratycznego. Idąc ku temu społeczeństwo polskie musi jednak pamiętać, iż naród i państwo mające za sobą tak ogromne jak Polska, wiekowe zaniedbania przeszości i tak ciężkie szkody i straty obecnego tragicznego okresu okupacji, a przed sobą olbrzymie zadania do wypełnienia — muszą ogólne ramy demokracji politycznej wypełnić szczególnie żywą i głęboką treścią realną, muszą stworzyć szczególnie mocne tej demokracji podłoże. Społeczeństwo polskie musi dalej pamiętać, iż do najważniejszych, realnych fundamentów demokracji należą w pierwszym rzędzie: szeroko rozbudowany, należycie ujęty i traktowany samorząd i wszechstronny rozwój kulturalny najszerszych warstw społeczeństwa.

Ferrand w swym studium „Les pays libres” wspomina, iż wielki wódz liberałów angielskich, Gladstone, w jednej z mów wygłoszonych w r. 1892, a więc na schyłku swego życia, w którym tak wiele uczynił dla wspaniałego rozwoju demokracji angielskiej, powiedział: „Im więcej lat dźwigam tym większą przywiązuję wagę do in-

stytucji samorządowych. Przez nie zdobywamy inteligencję, zdrowy sąd, doświadczenie polityczne i przygotowujemy się do wolności. Bez nich nie moglibyśmy zachować naszych centralnych instytucji politycznych”. W słowach tych sformułował Gladstone to głębokie zrozumienie ogromnej wagi i roli społeczno-politycznej samorządu, które cechuje oba wielkie narody anglosaskie; ono było od wieków dla obu tych narodów ważkim, dobroczynnym czynnikiem społeczno-wychowawczym. Samorząd stanowił i stanowi jedną z głównych podstaw mechanizmu rządowego Wielkiej Brytanii. Doskonale działający samorząd gminny, okręgowy i stanowy daje potęgę ustrojowi Stanów Zjednoczonych. Kierownicze sfery polityczne obu państw anglosaskich w pracy swej częstokroć opierają się na konkretnych doświadczeniach samorządu; parlament angielski szereg wydanych przez siebie uchwał i ustaw, poświęconych kwestiom mieszkań robotniczych oraz gospodarce gazem i wodą oparł na wzorach zainicjowanych i zrealizowanych przez miasto Glasgow i Birmingham.

Doświadczenia wieków życia politycznego wykazują niezbicie, iż demokracja nie może być prawdziwą demokracją, a wolność realną wolnością bez swobód i instytucji

samorządowych, lokalnych i zawodowych. Celem demokracji jest — jak słusznie wywodzi jeden z pisarzy politycznych — „rozwój energii wrodzonych, które ludzkość trzyma w odwodzie, jako odwieczne źródło odrodzenia i postępu”. A właśnie samorząd sprzyja powstawaniu płodnych prac, przyciągających ku sobie działalność wielkiej liczby obywateli”. To też samorząd jest najznakomitszą szkołą życia publicznego i to zarówno dla szerokich mas, jak i dla obywateli mających tym masom przodować. Dla mas ze względu na to, iż samorząd daje im bezpośredni kontakt z wybieranymi przez nie sternikami samorządu i załatwianymi przez nich sprawami; i dlatego jeszcze, że im niższą jest jednostka administracji samorządowej tym pełniej i istotniej realizować w niej można podstawowe zasady demokracji, tym obywatel stoi bliżej swych mandatariuszy. Dla działaczy zaś publicznych jest samorząd doskonałą szkołą polityczną m. i. dlatego, iż przygotowuje do działalności na arenie szerszej, uczy myśleć o dobru ogólnem kategoriami konkretnymi, prowadzi ku realnemu podchodzeniu do zagadnień publicznych.

Rzecz jasna, iż taką rolę — niezmiernie doniosłą dla społeczeństwa polskiego, spełnić może samorząd tylko w tym wypadku, jeśli oparty zostanie na racjonalnych podstawach, do których należy przede wszystkim skupienie głównej, a nawet wyłącznej uwagi samorządu na jego realnych zadaniach.

Jeśli chodzi o społeczeństwo polskie i o jego duchowe właściwości, bliskimi i odpowiedzialnymi tym właściwościom — są zasady i duch samorządu. Przeszłość nasza przekazała nam silne tradycje samorządowe. W Polsce przedrozbiorowej, pozbawionej silnych organów władzy centralnej, ważkim spoidłem państwa były szeroko rozwinięte instytucje samorządu administracyjnego, sądowego i politycznego, tego ostatniego przede wszystkim w postaci sejmików. W okresie niewoli polska praca samorządowa w Małopolsce dawała piękne rezultaty, a w dwu pozostałych zaborach sprawnie, z wielkim dla narodu pożytkiem, działały surogaty samorządu polskiego w postaci potężnych polskich zrzeseń i instytucji gospodarczych, społecznych, zawodowych i oświatowych — kulturalnych. Po odzyskaniu niepodległości pogrążyliśmy się w nadmiernym rozwoju biurokratyzmu, przy niedostatecznym uwzględnianiu roli i wagi samorządu, który też zepchnięty został na manowce. Nowa, powojenna Polska musi w zdecydowany sposób zawrócić z tej szkodliwej drogi.

Drugim niesłychanie doniosłym fundamentem demokracji jest upowszechnienie

wartości kulturalnych i podniesienie poziomu kultury szerokich mas społeczeństwa. W tej dziedzinie stoimy w obliczu szczególnie bolesnych zaniedbań i braków oraz szczególnie wielkich i ciężkich zadań. W r. 1931 nie umiało w Polsce czytać i pisać 5.543.700 osób t. j. 23,1%, a 1.001.400 osób umiało tylko czytać; mieliśmy wówczas więcej analfabetów niż Finlandia, Czechosłowacja, Węgry Estonia i Łotwa. Za ledwie co 40-ty obywatel Polski korzystał z księgozbiorów bibliotecznych. Gazeta i czasopismo docierały tylko do części ludności państwa. Książka naukowa w r. 1937 wychodziła w Polsce w upokarzająco niskim, przeciętnym nakładzie — 400 egz., powieść — 2000 egz., podręcznik — 4000 egz. W teatrze mieszkaniach dużych miast polskich bywał — przeciętnie rzecz biorąc — raz na dwa lata. W r. 1937 Polska liczyła na 100 mieszkańców 2,5 radioabonentów, podczas gdy Czechosłowacja miała ich — 7, a Dania — 19. Jedno kino posiadała Polska na 46000 ludności, Czechosłowacja na 9500 mieszkańców, a Szwecja na 3500 mieszk. W okresie dwudziestu lat niepodległości wprawdzie zrobiono u nas bardzo wiele, aby stopniowo poprawiać stan rzeczy w dziedzinie upowszechnienia kultury, ale wysiłki te nie były wystarczającymi, a przytem charakter ich nie zawsze był właściwy. Zbyt słabo działano w Polsce w kierunku szybkiego podniesienia kultury szerokich mas. Miał rację autor „Polityki kulturalno - oświatowej” pisząc: „Od zarania naszej niepodległości zachodziła jaskrawa niewspółmierność między troską o kulturę elity wielkomięskiej, a działaniem organizacyjnym w zakresie upowszechnienia kultury. Nasza polityka kulturalna przeważnie kierowana była jednostronną troską o szczyty kulturalne i reprezentowała fałszywy arystokratyzm”. I dlatego za mało zrobiono w tym kierunku, by Polska przestała być krajem boleśnie rażących różnic w poziomie kultury różnych warstw i sfer społeczeństwa. Brak było w tej dziedzinie należytej inicjatywy, planu działania, jego jednolitości i dostatecznej nad tymi sprawami pieczy państwa.

Bardzo ujemne rezultaty dawało to także w dziedzinie naszych stosunków gospodarczych, boć rozwój i poziom życia gospodarczego każdego kraju ściśle jest uzależniony od poziomu kultury jego ludności; poziom kultury więcej przytem nieraz znaczy niż naturalne, dogodne warunki i zasoby. Dość jest w tym względzie przykładowo porównać choćby Finlandię i Szwecję, Turcję i Chiny, Szwajcarię i Hiszpanię. Szczególnie ciekawym pod tym względem przykładem jest Finlandia, kraj o lichej, ubogiej glebie, fatalnym klimacie i zupełnym niemal braku surowców górniczych; mimo

tych tak niepomysłnych warunków; Finlandia, dzięki wysokiej kulturze swej ludności, jest krajem zamożnym i świetnie zagospodarowanym, stale przed wojną miała zrównoważony budżet, dodatni bilans handlowy i płatniczy oraz minimalne bezrobocie. I jeszcze jedno: mała Finlandia zdobyła się na zdolność długiej, wytrwałej choć samotnie prowadzonej walki obronnej z olbrzymem sowieckim. Ale Finlandia w r. 1931 miała tylko 1% analfabetów. Ciekawych także w tej dziedzinie przykładów dostarczają zresztą także nasze wewnętrzne stosunki. Ubogie, piaszczyste ziemie Poznańskiego dawały około 16 centn. zboża z hektara, a urodzajne ziemie podolskie tylko 9 centn. Stopa życiowa ludności naszych województw zachodnich była kilkakrotnie, a w niektórych dziedzinach (np. mieszkaniowa) kilkanaście razy wyższa niż w województwach wschodnich. Ale województwa wschodnie liczyły w r. 1931 od 29,1 do 48,4% analfabetów, zaś trzy województwa zachodnie miały ich ilość znikomą, bo: Pomorskie — 4,3, Poznańskie — 2,8 i Śląskie 1,5%. To też po stokroć marcję Alfred Marshall, pisząc w swych „Zasadach ekonomiki”: „Wszelki nakład kapitału, który da masom ludności większą możność kształcenia się i oświecenia, niżby one same mogły sobie zdobyć, będzie się dobrze opłacał”.

To też do najpilniejszych i najważniejszych zadań Polski powojennej należeć musi ogromna, wyężona praca nie tylko nad dźwiganiami, ale i upowszechnianiem kultury narodowej. I w tej dziedzinie piękne tradycje zostawiła nam przeszłość historyczna. Wspaniałym blaskiem jaśniała kultura polska w naszym „złotym” wieku XVI-ym, gdy to daliśmy ludzkości Kopernika, Frycza Modrzewskiego, Hozjusza, Kromera i i;

w wieku XVIII-ym nasza Komisja Edukacji Narodowej była pierwszym w Europie ministerstwem oświaty; początki mrocznego wieku niewoli rozjaśniało rozpalanie przez Polskę światła kultury na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej; następnie przyszedł wspaniały rozwój naszej literatury, muzyki, malarstwa, wreszcie zaś wielkie, choć wśród najcięższych przeciwności i prześladowań podejmowane, samodzielne wysiłki kulturalno - oświatowe społeczeństwa polskiego.

Z bólem i żalem stwierdzić należy, iż w ostatnim okresie niepodległości nie zdołaliśmy i w tej dziedzinie w pełni wykorzystać wolności dla odpowiedniego do warunków wyższej skali naśladować wysiłków tych pokoleń polskich, które żyć i pracować musiały w niewoli. I dlatego trudno odmówić dużej dozy słuszności pełnym gorączy — a dającym się i do tej dziedziny naszego życia zastosować — słowom polskiego ekonomisty, który w ostatnich latach przedwojennych pisał o Polsce: „Mamy wszyscy bolesną świadomość niedokończonej pieśni. Czujemy, że jakaś siła tajemna zażryła nas nagle w połowie drogi. Zdobylismy światnie ranne, ale daleko nam do południa i pełni dnia”.

Ambicją Narodu Polskiego w okresie powojennym musi stać się pójęcie mocnym, zdecydowanym, szybkim krokiem, z wyteżeniem wszystkich sił, ku tej „pełni” polskiego „dnia”. A jedną z dróg ku temu wiodących będzie oparcie demokracji polskiej na dwu potężnych fundamentach: szerokiej, racjonalnej rozbudowie samorządu terytorialnego i zawodowego oraz wszechstronnej, rozległej, potężnej pracy nad rozwojem i upowszechnieniem kultury narodowej.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZŃNIE

CELE WOJENNE POLSKI

Noworoczne przemówienie Prezydenta Rzplitej Władysława Raczkiewicza. „W zła-cznie lepszych warunkach sytuacji wojennej niż w latach poprzednich składam wam, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, dorocznym zwyczajem życzenia na progu Nowego Roku. Wojna narodów zjednoczonych, dotychczas defensywna, staje się ofensywną. Polski wojenny wkład moralny i materialny, bohaterstwo naszej armii w kampanii wrześniowej, jednomyślna postawa i poświęcenie całego narodu polskiego pomimo trzyletnich z górą bezmiernych

cierpień kraju, czyny polskich sił zbrojnych za granicą, we Francji, w Norwegii i Afryce, czyny naszych lotników w przestworzach, męczeństwo ofiar w obozach koncentracyjnych i miejscach zesłania, — nie pozostaną bez rezultatu, kładąc fundamenty pod przyszłe zwycięstwo i jaśniejsze jutro naszego odrodzonego państwa. Polska, zgodnie ze swymi tradycjami, raz jeszcze świadczyla, że nie ma tak wielkich ofiar, którychby naród nie złożył dla obrony całości, wolności i niepodległości Ojczyzny. Niemiecki barbarzyński szal podbojów i niszczenia, okazany obecnie całemu światu, winien obudzić refleksje obozu sprzymie-

rzeńców. Refleksje te, mam nadzieję, zawrócą z drogi i te państwa europejskie, które obecnie pod wpływem nacisku i zagrożone siłą niemiecką poszły po drodze współpracy i służby dla Niemiec. Ich zasługa będzie w przyszłości mierzona szybkością ich decyzji.

Gdy szala obróciła się już na stronę narodów zjednoczonych, choć droga do zwycięstwa może być jeszcze długa, nadszedł czas jasnego wytknięcia celów wojennych, by zapewnić po wygraniu wojny wygranie pokoju. Od jasnej wizji przyszłego świata, od postawienia konturów przyszłej Europy będzie zależał na długie lata spokój na świecie. Polska na tle wielowiekowego dorobku swych dziejów może określić wyraźnie swoje dążenia wojenne i swoją postawę, obliczoną na daleką przyszłość. Polska jako państwo już od X wieku stanowi czynnik konstruktywny ładu i bezpieczeństwa na terenie międzymorza Europy środkowej, a już od XV stulecia podstawą ustroju Polski staje się ustroj demokratyczny. Przejawiane przez Polskę dążności demokratyczne, jak również niepokój o rozrost siły państwa polskiego połączył autokratycznych władców sąsiednich do wspólnej napaści i rozbiórów Polski. Odrodzona po wojnie światowej 1914 — 18 r. Polska znów dokumentuje swą dążność do postępu, wprowadzając daleko idące reformy społeczne.

Na przestrzeni swych dziejów Polska pozostawała zawsze wierna swym tradycjom i zobowiązaniom, choć ulegała często napaściom sąsiadów, nie przestrzegających tych zasad międzynarodowej moralności. Przed wojną obecną, zawarliśmy pakt o nieagresji z obydwojma swymi potężnymi sąsiadami, chciała Polska żyć w zgodzie i rozwijać się swobodnie w oparciu o dobre stosunki z nimi. To też nie uległa kuszącym propozycjom, jakie wysuwał Hitler, który usiłował ją wciągnąć do wspólnej napaści na Związek Sowiecki. Ostatnia, już po Monachium, odmowa Hitlerowi była jedną z przyczyn ataku na Polskę, stojącą na przeszkodzie urzeczywistnieniu odwiecznego niemieckiego Drang nach Osten.

Polska dąży do konstruktywnego współżycia z innymi narodami, do równości i równorzędności tych narodów, zarówno wielkich jak i małych, do restytucji państwowej tych krajów, które przez siłę i gwałt obcy utraciły swą niezależność i niepodległość, i w bloku lub blokach państw Europy środkowo-wschodniej widzi Polska swą pomyślność i siłę obronną tej części Europy. Tylko koncepcja konstruktywna Europy środkowo-wschodniej może się stać zwornikiem siły światowej, częścią składową związku wolnych narodów, który wy-

posażony nie tylko w nadrzędne kompetencje, ale i siłę wykonawczą, byłby gwarantem nienaruszalności terytoriów i obrony przeciw wszelkiej agresji.

„Stając do walki po napaści niemieckiej w obronie całości, integralności i niezależności swego terytorium państwowego Polska tę wojnę zakończyć może jedynie nie tracąc niczego z tych nienaruszalnych dla niej podstaw. Traktat Wersalski, oparty na wierze w dobrą wolę i uczciwość demokratyczną Niemiec, nie uwzględnił w pełni praw Polski i, pozostawiając przy Rzeszy Prusy Wschodnie, wrzynające się w teren państwa polskiego od północy i tamując wyjście Polski na Bałtyk, oraz pozostawiając w granicach Rzeszy większą część Śląska, odcinając w ten sposób od Polski najżywniejsze centra przemysłowe, co hamowało jej rozwój gospodarczy. Przynano Polsce dostęp do Bałtyku jedynie na wąskim skrawku wybrzeża, a przy ujściu Wisły stworzono zaporę w postaci Wolnego Miasta Gdańska, wzmocnioną dzięki ironii losu przez życie gospodarze samej Polski. Przyszły rozwój i siła Polski jako czynnika ładu i pokoju europejskiego będzie zależał w całości od naprawienia tych błędów.

Od czasów prahistorycznych zaborczy pangermanizm parł na wschód, znacząc swą drogę łupieżstwem i zbrodnią, wycinając w pień plemiona słowiańskie i mordując podstępnie ich wodzów. Na przełomie wieków X i XI Bolesław Chrobry postawił mu tamę, jednocząc Słowian zachodnich w potężne państwo, rozciągające się od Łaby na północy aż po Dunaj na południu. Trzeba pamiętać o tych najdawniejszych prawdach historycznych i trzeba z nich wyciągać wnioski na czas, kiedy po skończonej wojnie będziemy tworzyć nowy i lepszy układ stosunków politycznych i terytorialnych w Europie.

„Poprzez całą historię Niemcy byli zawsze ośrodkiem wojennych agresyj, a ich wybujały nacjonalizm stwarzał zawsze podstawy do gloryfikowania zbrodni. Trzeba więc w stosunku do Niemców zabezpieczyć się realnymi elementami. Dlatego należy sąsiadom zapewnić lepsze granice strategiczne, a nadto przeprowadzić całkowite militarne rozbrojenie Niemiec, poddać kontroli niemiecki system wychowania, a niemieckie życie gospodarcze skierować na tory przemysłu pokojowego.

„Cokolwiek można powiedzieć na temat przyszłego pokoju, jedno jest dla nas pewne: tocząca się wojna narodów, która zaczęła się na ziemiach polskich, nie może przynieść połowicznych rozstrzygnięć. Dzieło jej musi stanąć na wysokości ofiar, cierpień i bohaterstwa, musi doprowadzić do

lepszego życia ludzkości. Walczyny o Polskę wierną zasadom chrześcijańskim, Polskę społecznie sprawiedliwą i demokratyczną, ale rządzoną i karzą, politycznie współpracującą z innymi narodami nad rozwojem kultury ogólnoludzkiej i nad jej zabezpieczeniem”.

Drang nach Osten musi być złamany.

Dn. 1 stycznia Pan, Prezydent Rzplitej Władysław Raczkiewicz przyjmował noworoczne życzenia od członków rządu, Rady Narodowej, przedstawicieli wojska, duchowieństwa, sądownictwa, pracowników państwowych i organizacji polskich w W. Brytanii. Wicepremier i minister Mikołajczyk zwrócił się do Pana Prezydenta z przemówieniem, w którym m. in. powiedział:

„Najważniejsze dziś nasze życzenie, to by przyspieszone tempo wojny jak najrychlej w tym nowym roku jeszcze przynieść mogło zwycięstwo i pokój. Wszyscy Polacy gorąco pragną jak najrychlejszego wyzwolenia. To ich żądanie i rozpaczliwe wołanie kraju: prędzej, prędzej — nie tylko pokrywa się z naszymi dążeniami i pragnieniami, ale nakłada na nas obowiązek, którego poczucie kierować musi wszystkimi naszymi działaniami. Rok ubiegły przyniósł ugruntowanie pewności zwycięstwa narodów sprzymierzonych, obecnie więc głównym zadaniem jest przyspieszenie wysiłku wojennego... Polska musi otrzymać zarówno pod względem strategicznym jak i gospodarczym takie stanowisko, aby ani Niemiecki Drang nach Osten, ani hegemonia gospodarcza Niemiec nie mogły podważyć jej niepodległego bytu. Pragniemy, aby powojenny układ stosunków zabezpieczył w należyty sposób żywotne interesy Polski w powojennej Europie”.

W odpowiedzi na przemówienie wicepremiera Mikołajczyka powiedział Pan Prezydent Rzplitej m. in.:

„Wypadki ostatnie otworzyły przed nami nowe horyzonty, jednakże wiele jeszcze będziemy musieli włożyć pracy i wysiłku, oraz ponieść ofiar, nim dojdziemy do upragnionego celu. Powinniśmy zespolić wysiłek wszystkich, którzy czymkolwiek do osiągnięcia naszych głównych celów mogą się przyczynić. Musimy w obliczu tak strasznej walki z wrogiem odsunąć na bok wszelkie inne cele. Społeczeństwa demokratyczne są zdolne do bardziej dobrowolnego poświęcenia swych osobistych czy partyjnych interesów na ołtarzu sprawy ogólnej. Daje tego dowody kraj i niezliczone rzesze rodaków, męczonych w obozach koncentracyjnych, w obozach pracy przymusowej, zesłańców i deportowanych, dają tego dowody żołnierze nasi, walczący na łądzie, morzu i w powietrzu. Do nich wszystkich

położa myśl nasza u progu Nowego Roku.

Najcenniejszym życzeniem zaś dla nas na gościnnej ziemi brytyjskiej jest, by każdy mógł wrócić do oswobodzonej Ojczyzny z głębokim przeświadczeniem, że w tym przełomowym okresie naszych dziejów chlubnie spełnił swój obowiązek dla Polski i jej chwały. Bóg Najwyższy niech tej naszej pracy błogosławi”.

Z WIZYTY GEN. SIKORSKIEGO W WASZYNGTONIE

„Trzeba przygotować się do pokoju”. W Nowym Jorku przemawiał premier gen. Sikorski na zebraniu nowojorskiego związku prasy zagranicznej, oświadczając m. in.:

„Ostateczny wynik wojny staje się coraz wyraźniejszy. Dlatego też musimy przygotować się do pokoju.”

W Waszyngtonie mogłem zauważyć, że konieczność jednoci celów i działań znajduje pełne zrozumienie i wykonanie. W chwili, gdy Niemcy będą już całkowicie w defensywie, trzymać się będą w Europie, jak w twierdzy. Amerykańsko-brytyjska ofensywa wyprze wroga z kontynentu amerykańskiego. Gdy się to stanie, Niemcy grać będą tylko na zwłokę, starając się przekonać aliantów, że dalszy przelew krwi jest beznadziejny, i że wojna powinna zakończyć się kompromisowym pokojem, ale kompromisowy pokój z Niemcami byłby równoznaczny z największą klęską. Taki pokój byłby w najlepszym wypadku tylko jakimś niesłychanie niebezpiecznym zawieszeniem broni”.

Przedstawiając dziennikarzom dokładny obraz stosunków i ogólnego położenia w Polsce, powiedział gen. Sikorski: „6 i pół miliona Polaków padło ofiarą Niemców. Oznacza to, że każdego 6-tego mieszkańca polski, mężczyznę, kobietę czy dziecko bądź zamordowano, bądź wyrzucono z domu, bądź wzięto do obozu koncentracyjnego, bądź wreszcie zapędzono do pracy przymusowej w Rzeszy. Jednak mimo tego przerażającego stanu rzeczy Polska nie przestała walczyć”.

Mówiąc o przyszłej organizacji Europy, zauważył gen. Sikorski, że naturalny instynkt samozachowawczy wywołuje u narodów dążność do tworzenia międzynarodowej jednoci ludów miłujących pokój, ludów, które żyjąc w pokoju obok siebie, wystawione są na napaści ze strony potężnych sąsiadów. To dążenie do federacji jest szczególnie silne wśród państw środkowej i południowo-wschodniej Europy. Urzeczywistnienie tej idei federacji zapewni nie tylko bezpieczeństwo państw położonych

między Niemcami i Rosją, tworzących tym samym rodzaj jednej rodziny, ale będzie również naturalnym murem ochronnym dla Rosji. Ponadto doprowadzi do rozwoju gospodarczego przez stworzenie na rozległych obszarach tej części Europy możliwości produkcji na wielką skalę oraz ożywionej wymiany handlowej.

Zebrani przedstawiciele prasy amerykańskiej złożyli hołd czynom polskich sił zbrojnych, w szczególności zaś czynom lotnictwa polskiego.

W ciągu 3-dniowego pobytu w Nowym Jorku spotkał się gen. Sikorski z prezydentem miasta La Guardia i konferował z przedstawicielami kół francuskich, czeskich i jugosłowiańskich. Z Nowego Jorku udał się premier do Chicagó, największego ośrodka Polonii amerykańskiej. Na manifestacyjnym zebraniu na ratuszu w Chicagó oświadczył burmistrz miasta, iż Amerykanie szczerą się tym, że walczą ramie w ramie z Polakami o wspólne ideały. Naród amerykański rozumie stanowisko Polski i udzieli jej wszelkiej możliwej pomocy. Dla trwałego pokoju niezbędne jest, by Polska była tak wielka i silna, by zachodni jej sąsiedzi nie mogli zagrozić jej bezpieczeństwu.

Z Chicagó wrócił gen. Sikorski do Waszyngtonu, gdzie odbył rozmowy z podsekretarzem stanu Sumner Wellesem.

Premier Sikorski o granicach wschodnich Polski. Z N. Jorku udał się premier do Detroit, gdzie konferował z prezesem organizacji polskich oraz przewodniczącym związków: serbskiego, chorwackiego, czeskiego, rosyjskiego, słowackiego i czarnogórskiego oraz delegacją kongresu słowiańskiego. Premier przyjął tu przedstawicieli związku robotników przemysłu wojennego w Detroit, liczącego pół miliona członków, którego przewodniczącym jest Polak.

W rozmowie z przedstawicielami Polonii amerykańskiej w Detroit złożył premier następującej treści oświadczenie:

„Niekórtzy moi krzykliwi rodacy starają się być przekonani, jakoby zapomniał o wschodnich granicach Polski. Pragnę przypomnieć, że ja walczyłem o całość tych ziem jako obrońca Lwowa, jako dowódca grupy operacyjnej, wreszcie jako dowódca 5-ej a później 3-ej armii. Uzyskałem międzynarodowe uznanie wschodnich granic Polski w roku 1925. Stworzyłem K. O. P. Ja nie frymarczę ziemią polską. Bronię jej i będę jej bronił. Jestem reprezentantem tej Polski, która weszła do wojny w roku 1939 w pełnej integralności swych terytoriów i mam nadzieję, że po zwycięstwie Polska będzie większa jeszcze i silniejsza.

Z uwagi na geopolityczną sytuację Polski każdy rząd, mający poczucie odpowiedzialności, powinien prowadzić politykę, która — jeżeli to jest możliwe — chroniłaby Polskę przed walką na dwóch frontach. Jako realista uważam, że Polska powinna dążyć do porozumienia ze wschodnim sąsiadem, między nami bowiem a Niemcami istnieje przepaść nie do przebycia. Przed rokiem powiedział mi Stalin na Kremlu, że pragnie, by Polska była wielką i niepodległą. Potwierdził mi to w depeszy, którą otrzymałem przed paroma dniami. Stąd więc podstawa do porozumienia istnieje i moje dążenia w tej dziedzinie pozostają niezmiennione“.

Premier Sikorski w Meksyku. 28 grudnia ub. roku przybył gen. Sikorski do Mexico City, stolicy republiki meksykańskiej. Rząd meksykański zaoferował gościnę na swym terytorium dwudziestu kilku tysiącom uchodźców polskich z Rosji. Sprawie tej służyła wizyta premiera polskiego, który omówił ją z prezydentem republiki Camacho oraz meksykańskimi czynnikami rządowymi. W Mexico City był premier polski gościem prezydenta Camacho, którego z okazji wizyty udekorował orderem Orła Białego.

W wywiadzie, udzielonym w Mexico City dziennikarzom oświadczył premier, że udaje się przez Londyn do Moskwy. Do Londynu przybył ambasador polski w Kujbyszewie, dr. Komer i tam spotkał się z gen. Sikorskim przed jego podróżą do Moskwy.

W sprawie dozbrojenia armii polskiej na środkowym wschodzie. Po powrocie do Waszyngtonu odbył premier Sikorski dalsze narady z podsekretarzem stanu spraw zagr. S. Wellesem i brytyjskim ministrem na Bl. Wschodzie, Casey'em, z którym omówił sprawę uzupełnienia i uzbrojenia polskich sił zbrojnych na środkowym Wschodzie. Tego samego dnia konferował premier z ambasadorem Bullitem.

Ostatnia konferencja z prez. Rooseveltem. 6-go stycznia — donosi Reuter — odbył gen. Sikorski godzinną przeszło w nadzwyczaj serdecznej atmosferze utrzymaną konferencję z prez. Rooseveltem w obecności ambasadora Ciechanowskiego. Konferencja poświęcona była sprawie przyspieszenia zakończenia wojny. Rozważano również możliwości udziału w walce organizacji europejskiego frontu podziemnego.

Dziennikarzom oświadczył premier, że rozmowy z prez. Rooseveltem prowadził w imieniu wszystkich rządów europejskich, znajdujących się obecnie w Londynie, i że opuszcza Stany Zjednoczone z głębokim

przeświadczeniem, iż zasada federacji zyskuje sobie coraz większe zrozumienie i poparcie. Wśród zagadnień, poruszonych w rozmowach z prez. Rooseveltem, znalazła się m. in. kwestia wymiany mniejszości, która ma być zrealizowana w możliwie szybkim czasie.

Reuter donosi ponadto, że w wyniku rozmów gen. Sikorskiego z prez. Rooseveltem utworzony został w Stanach Zjednoczonych instytut, którego zadaniem jest stworzenie kadr urzędników administracyjnych, mających dopomóc w odbudowaniu Europy po wojnie.

Pogląd gen. Sikorskiego na rozwiązanie sprawy niemieckiej. Nowojorski dziennik „Pi-En” rozpiisał ankietę na temat, jak postąpić z Niemcami po wojnie. W odpowiedziach na ankietę zamieścił dziennik również odpowiedź premiera Sikorskiego. Zadaniem gen. Sikorskiego, problem ten należy rozwiązać przez zniszczenie niemieckich warstw panujących. Niemiecka żądza panowania nad światem — stwierdził gen. Sikorski — istnieje od stuleci. Jest rzeczą jasną, że ma ona swoje źródła nie tylko w dzisiejszej partii narodowo - socjalistycznej, lecz również w w kilku warstwach narodu niemieckiego. Jest to m. in. warstwa wojskowych, zajmująca się wojenną sztuką podbojów oraz warstwa junkrów, którzy zawsze wyznawali zasadę wyższości rasowej. Do tych warstw dodać należy również ciężki przemysł niemiecki, z którego szeregów rekrutują się rzecznicy niemieckiego imperializmu gospodarczego. Sfery te ponoszą odpowiedzialność za umożliwienie hitlerowcom szybkiego dojścia do władzy. Jeżeli te grupy ludności nie zostaną zniszczone, nie będzie trwałego pokoju.

PRACE MINISTERSTWA PRAC KONGRESOWYCH

Z przemówienia ministra dr. M. Seydy. W przemówieniu radiowym, poświęconym charakterystyce i działalności polskiego ministerstwa prac kongresowych, nazwał je min. Seyda „źródłem inicjatywy i warsztatem pracy, przygotowującym dla rządu zagadnienia, związane z przyszłą konferencją pokojową sprzymierzonych i z nałożeniem przez nich na państwa zwyciężone należytych warunków pokoju, którego już żadne w przyszłości manewry, intrygi i szantaże Niemców oraz ich sojuszników obalić nie zdołają”.

Prace ministerstwa obejmują trzy działy: polityczny, ekonomiczny i prawny, przy czym ostatni posiada specjalny dział rewindykacji mienia kulturalnego. „Mogę — mó-

wił min. Seyda — z pełnym poczuciem odpowiedzialności podkreślić, że ministerstwo doszło obecnie do poważnych już wyników. Gros prac z natury swej skomplikowanych, zwłaszcza w dziale ekonomicznym, jest wprawdzie wciąż jeszcze w toku przygotowań wzgl. w stadium opracowywania swnież, jednakowoż szereg problemów najważniejszych jest nie tylko uzgodnionych między resortami cywilnymi i wojskowymi, lecz zostały już zaakceptowane przez Radę Ministrów. Są to zagadnienia przede wszystkim terytorialne oraz te, które łączą się z projektowaną przez rząd federację Europy środkowej i południowo-wschodniej”.

„Myślowo — mówił min. Seyda — nawiązuję do twardego wysiłku w pierwszej wojnie światowej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, za którego skromnego ucznia się uważam. Dmowski stawiał zawsze zagadnienie polskie na szerokim gruncie sy uacji międzynarodowej, wpajał w nas zasadę, że trzeba na Polskę patrzeć jako na jedną całość bez różnic dzielnicowych i, mimo kroczenia z postępem czasu, bez walk klasowych, rozdzierających naszą zbiorowość społeczną”.

SPRAWY WOJSKOWE

Wódz naczelny o zadaniu armii polskiej na Środk. Wschodzie. W odpowiedzi na przesłane życzenia świąteczne, przesłał wódz naczelny gen. Andersowi, dowódcy wojsk polskich na Środk. Wschodzie, następującą depezę:

„Panu Generalowi i podwładnym mu żołnierzom dziękuję za przesłane mi życzenia. Jesteście tą armią, która wolni kraj od niezwykłych cierpień, przyspieszając odbudowanie naszego państwa na zasadach sprawiedliwości i demokracji. Opatrzność prowadzi nas przez trud i mękę ku wielkiej przyszłości, której wszyscy okazemy się godni”.

Rozkaz noworoczny wodza naczelnego do sił zbrojnych. Z okazji Nowego Roku wydał wódz naczelny gen. Sikorski rozkaz dzienny do polskich sił zbrojnych następującej treści:

„Dziękuję wam w imieniu służby narodowej, wobec której wszyscy jesteście równi, za waszą lojalność i dyscyplinę, z jaką stoicie w szeregu. Razem z bohaterskim narodem znajdującym się na wysuniętym posterunku wolności. Dzięki temu, że odrzuciliście solidarnie wszystkie próby przeniesienia choroby emigracji do armii, dzięki temu, że nie ma dość trudnego zadania bojowego, dla którego rozwiązania nie byłoby o-

choćników w liczbie wielokrotnie przekraczającej potrzeby, dzięki hartowi ducha oraz godności, jaką wykazujecie także w niewoli, sztandar Polski jest dziś symbolem narodów walczących o wolność. Dzięki waszemu szlachetnemu wysiłkowi sprawa polska staje coraz mocniej na gruncie międzynarodowym. Polska zajmuje dziś ponownie jedno z czołowych miejsc w obronie walczącej demokracji. Orzeł polski nie zniżył swego lotu, a wy iść będziecie nieugięście dalej drogą, wskazywaną wam przez walkę aż do zupełnego zdruzgotania Niemców, tego naszego odwiecznego wroga. Opatrzność, której drogi są niezbadane, zbliża nas coraz wyraźniej do Polski".

Nowy okręt R. P. Polska marynarka wojenna zyskała nowy okręt, mianowicie kontrtorpedowiec „ORP Orkan“, nowoczesną zupełnie jednostkę. Liczba kontrtorpedowców polskich zwiększyła się do 7-miu.

Z okazji Nowego Roku przesłał minister przemysłu, handlu i żeglugi Jan Kwapiński życzenia załogom statków polskiej marynarki handlowej i rybołówstwa, wyrażając w nich nadzieję, że rok 1943 zastanie statki już w polskich portach Bałtyku.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI ROMANA DMOWSKIEGO

Streszczenie przemówienia min. sprawiedliwości prof. Wacł. Komarnickiego. Myśli nasze i serca kierujemy dzisiaj ku pamięci Wielkiego Polaka, który cztery lata temu, na progu tragicznego dla Polski roku, życie swe, Ojczyźnie oddane, zakończył. 2 stycznia 1939 roku zmarł Roman Dmowski. Nie wśród dostojności i dostatków, ale w dworku wiejskim swych przyjaciół. Cała jednak Polska, jak długa i szeroka w najszerszych swych masach, w izbach robotniczych, w chatach wieśniaczych, we wszystkich ogniskach pracy inteligencji polskiej, a nade wszystko w sercach młodzieży polskiej, dla której szeregu pokoleń był Dmowski nauczycielem i wychowawcą, odczuła, że odszedł ten, co sprawował prawdziwy rząd dusz swego narodu, ten co narodowi

wśród nocy niewoli drogę ku wolności ukazał i potęgą swego umysłu i woli poprowadził po niej naród ku wielkiemu dniu wyzwolenia.

Roman Dmowski był zarówno znakomitą znawcą duszy polskiej, jak i genialnie orientującym się w stosunkach międzynarodowych politykiem. On rozumiał najlepiej i najgłębiej śmiertelne niebezpieczeństwo, grożące naszemu narodowi ze strony Niemiec, jak i przejrzał jeden z pierwszych imperialistyczne plany Rzeszy. On przygotował naród polski na okres pierwszej wojny światowej, a sam w czasie jej trwania jako twórca i prezes Polskiego Komitetu Narodowego niestrudżonym swym wysiłkiem położył fundamenty pod odbudowanie państwa polskiego. W ścisłej współpracy z Ignacym Paderewskim zapewnił udział polski w konferencji pokojowej i uznanie należnych granic zachodnich Rzeczypospolitej.

Wypadki dziejowe, napaść Niemiec na Polskę w roku 1939 i druga wojna światowa potwierdzają słuszność i trafność myśli politycznej Romana Dmowskiego. W obecnej bowiem wojnie Niemcy wystąpili bez maski jako śmiertelny wróg narodu polskiego, dążący wszystkimi środkami do zniszczenia i wytepienia go. Katastrofa państwa polskiego pociągnęła za sobą utratę niepodległości przez wszystkie państwa Europy środkowej od Bałtyku po Morze Egejskie. Jest to potwierdzeniem poglądu Dmowskiego na rolę Polski w tej części Europy.

Dmowski był założycielem wielkiego stronnictwa politycznego, a zawsze zajmował stanowisko ogólne. Przez swą działalność i zasługi dla państwa i narodu wyrósł poza ramy stronnictwa i stał się wartością i własnością całego narodu. Dziś, w rocznicę tego dnia, gdy ubył z naszych szeregów strudzony wielce pracą całego życia dla Polski, oddajmy wszyscy hołd pamięci Wielkiego Polaka. Ten hołd będzie naprawdę szczery, głęboki i godny jego czynów, jeżeli będzie zarazem apelem i postanowieniem zgodnej pracy i walki niezłomnej i bez wychylenia tak, jak on pracę i walkę rozumiał — walki dla wyzwolenia kraju i pracy dla zbudowania Wielkiej Polski.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ODWRÓT NIEMIECKI NA FRONCIE WSCHODNIM

Tegoroczny zimowy odwrót niemiecki na froncie wschodnim przybrał rozmiary większe niż się spodziewało nacz. dowództwo

niemieckie. Jakich wyników spodziewało się nacz. dowództwo sowieckie trudno ocenić, można jednak przypuszczać, że jest ono z dotychczasowych rezultatów swego uderzenia zadowolone. Jeżeli chodzi o opinie sprzymierzonych Rosji, to z przytoczone-

go poniżej przeglądu sytuacji wojennej, dokonanego przez przedstawiciela sztabu naczelnego wodza polskich sił zbrojnych, można zorientować się, jakie ofensywie sowieckiej przypisuje się znaczenie. Oto, jak brzmi ta ocena:

Rozpoczęta w dniu 16 grudnia ofensywa sowiecka nad Donem nie słabnie na sile. Obok trwających nadal działań zaczepnych na froncie środkowym Donu rozwinęły się większe działania i na południowym odcinku Donu. Tutaj Rosjanie uderzyli w dwóch kierunkach: od stepów Kałmuckich i od Mozdoku. Ważnym wydarzeniem było zajęcie Kotelnikowa, skąd Niemcy usiłowali przeciwdziałać dla uwolnienia otoczonej 6-ej armii niemieckiej pod Stalingradem. Rosjanie określają siłę tej armii na 22 dywizje, w tym trzy dywizje panc. Oczywiście stan tych wielkich jednostek są poważnie nadkruszone. Niemniej stanowią one siłę, liczącą od 100 — 150 tys. ludzi, których trzeba żywić i zaopatrywać w amunicję. Trudno sobie wyobrazić położenie, w jakim walczy ta armia, otoczona na przestrzeni ok. 60 km. w głąb i 30 km. wszerz. Sytuacja Niemców zarówno pod Stalingradem, w zakolu Donu jak i na Kaukazie staje się coraz trudniejsza. Niemcy stają dziś prawdopodobnie przed powzięciem poważnych decyzji zarówno do otoczonej armii pod Stalingradem, jak i do frontu kaukaskiego. W każdym razie z dotychczasowej ich bezczynności w wyjaśnianiu sytuacji można wnioskować, że liczą na wyczerpanie się ofensywy sowieckiej, albo też, że potrafią dotrzeć w obecnym położeniu do wiosny. Niemcy mogą sądzić, że na dalsze posuwanie się naprzód Rosjan nie pozwolą im wraz z zaostrażającą się zimą trudności komunikacyjne. W każdym razie dotychczasowe wyniki ofensywy sowieckiej dowodzą poważnego nadwyreżenia morale wojsk niemieckich. Tym niemniej nie należy przypuszczać, że zahamowanie się ducha wojsk niemieckich może rychło nastąpić. Nie świadczy o tym ani walka otoczonej pod Stalingradem 6-ej armii niemieckiej, ani też opór stawiany Rosjanom przy zdobywaniu Wielkich Łuków. Tutaj, według opisów korespondentów sowieckich, Niemcy bronili się niezwykle uporczywie, a walki należały do najbardziej krwawych w przebiegu wojny. Rosjanie musieli oddzielnie zdobywać każdy dom, każdy okop i każdy schron, przy czym Niemcy palili i wysadzali w powietrze każdy opuszczony przez nich punkt oporu.

Trzeba jednak z drugiej strony pamiętać o przewadze liczebnej wojsk sowieckich, przeciwstawianej coraz bardziej malejącym możliwościom uzupełnień ze strony niemieckiej, zwłaszcza, że wysiłek Niemców w ob-

ronie pld. skrzydła forticy europejskiej (Afryki — Włoch) zwiększa się coraz poważniej. Rzeczoznawca uważa, że pozorna tylko bezczynność na froncie afrykańskim (należy tu uwzględnić bardzo silną działalność morską i powietrzną) może ulec radykalnej zmianie z chwilą, gdy ofensywa sowiecka może zwolnić tempo na skutek trudności komunikacyjnych, powodowanych m. in. pogarszającymi się warunkami a mostowymi. Autor sądzi, że przerwa na froncie afrykańskim nie potrwa już długo.

Ocena nie zawiera żadnych danych o stratach niemieckich, o których liczby bardzo często pojawiają się w komunikatach sowieckich. 31 grudnia ogłosiło nac. dow. sowieckie szereg komunikatów specjalnych, obrazujących bilans strat niemieckich, poniesionych wskutek ofensywy sowieckiej na pld. odcinku frontu. Według tych komunikatów zlikwidowano całkowicie 36 dywizji niemieckich, a 28 otoczono na zachód od Stalingradu (między Wolgą i Donem). Łączne straty w ciągu 6 tygodni (od listopada) wyniosły wówczas u Niemców 175.000 poległych Niemców, Rumunów i Włochów, 138.000 jeńców. Zdobyto wzgl. zniszczono: 540 samolotów, 2.1000 czołgów, 4.500 dział, 5.000.000 pocisków art., 50.000.000 pocisków karabinowych, przeszło 15.000 samochodów cięż., i tyleż koni. 14 dywizji niem. rozbito, 20 odcięto w walkach o Stalingrad, 16 dywizji rumuńskich rozbito, 2 otoczono (stanowi to prawie całość korpusu ekspedycyjnego), wreszcie rozbito 8 dywizji włoskich z ogólnej ilości II.

Dokąd dotarła ofensywa sowiecka?

Na odcinku środkowym zdobyte zostały Wielkie Łuki, co w ub. roku (zimą) należało do nieudanych prób czerwonej armii. Załoga, którą stanowiła 83-cia dyw. z Hamburga odpowiedziała odmownie na wezwanie do poddania się i została wycięta w pień w niezmiernie krwawych walkach. Na tyłach maszerującej na zach. armii sowieckiej pozostał drugi niemniej ważny niemiecki punkt oporu, Rzew, według wyjaśnień sowieckich otoczony całkowicie i podobno ewakuowany przez Niemców (Berlin mówi o ewakuacji tylko ludności cywilnej). Po zdobyciu Wielkich Łuków i przecięciu linii kolejowej Moskwa — Ryga (od granicy łotewskiej ok. 130 km.) uderzają wojska sowieckie na drugi ważny węzeł kolejowy, odległy od W. Łuków ok. 30 km., na Nowe Sokolniki na linii kolejowej Leningrad — Moskwa. Zdobycie tej stacji węzłowej, bardzo silnie bronionej przez Niemców, przerwałoby komunikację kolejową między północnym skrzydłem niemieckim i centrum frontu.

Na odcinku pld. po okrążeniu 6-ej armii niemieckiej ruszyły prawie równocześnie dwa uderzenia sowieckie. Jedno z nich wyszło z rej. Woroneża i zmierza na pld. ku Rostowowi. Dotarło ono do ważnej stacji węzłowej Millerowo, gdzie usiłuje rozszerzyć się w kierunku zach. (Woroszyłowgrad) i zagłębia donieckiego. Drugie wyszło z rej. pld.-zach. Stalingradu na Kotelnikowo wzdłuż obu brzegów dolnego Donu. Niemcy zgrupowali w rej. Kotelnikowa 4-tą armię, która miała dać odsiecz armii 6-ej v. Hohta, otoczonej między Wołgą i Donem. Początkowe sukcesy 4 armii zostały szybko zahamowane przeciwuderzeniem sowieckim, które nie tylko wyparło je ze zdobytych terenów, lecz zadając jej ciężką klęskę, zdobyło ważną bazę wypadową i zapopatrzenia Niemców Kotelnikowo i wyparło armię 4-tą daleko na Rostów aż do zajętogo w ostatnich dniach Orłowska 100 km. na wschód od Rostowa.

Inna armia sowiecka uderzyła w rej. Stalingradu na kierunek pld. w stępy Kałmuckie, dotarła do stolicy republiki kałmuckiej, Elisty, wyparła z niej Niemców i skierowała się na zach., również ku Rostowowi, docierając szerokim frontem do rzeki Sal i jej ujścia do Donu.

Bardzo zasadnicze znaczenie posiada ofensywa sowiecka na Kaukazie środkowym, która do tej pory doprowadziła do zlikwidowania niebezpieczeństwa niemieckiego, grożącego kaukaskim zagłębom naftowym. Niemcy zostali wyparci z Mozdoku, Elchatowa, Nałczyku i szeregu dalszych miejscowości. Po zajęciu Georgijewska zdąża armia sowiecka wzdłuż obu stron linii kolejowej, wiodącej od Rostowa i oddalona jest od niego ok. 480 km. Szerokość frontu kaukaskiego tej armii wynosi ok. 120 km.

Jak z powyższego wynika, odbywa się „marsz gwiazdzisty” szeregu armii sowieckich na Rostów. Zdobycie tej niezmiernie ważnej bazy kluczowej stanowiłoby sukces o dużym znaczeniu. Do tej pory, poza marszem na Rostów nie wylania się z operacji sowieckich żaden zasadniczy plan strategiczny. Można przypuszczać, że nac. dow. sow. chodzi o tak potężne osłabienie armii niemieckich, by z wiosną bież. roku nie były one już zdolne do podjęcia dorocznej ofensywy. Zamiar ten w części Rosjanom już się udał; należy odczekać, jaki będzie dalszy przebieg operacji rosyjskich. Zdaniem komentatora tureckiego nie ulega wątpliwości, że w krwawych tych zmaganiach obie strony poniosły i ponoszą niezwykle ciężkie straty, zaś prasa brytyjska zwraca z naciskiem uwagę na pomoc w sprzecie anglosaskim, która umożliwiła podjęcie tej ofensywy ze strony Rosji, nie tając zresztą, że w miarę możliwości sama Rosja zmobilizowała do niej swe siły produkcyjne.

NA FRONTACH AFRYKI POZORNA CISZA

W Trypolitanii 8-ma armia brytyjska dotarła w pościgu za korpusem Rommla do Buerat, 100 km. na zach. od Syrty. Rommel zamierzał jakoby stawić opór w skalistej i obronnej dolinie Wadi Zem-Zem, 30 km. bardziej na zach., ostatnie jednak wiadomości mówią, że część swych wojsk z tych pozycji już wycofał. Charakterystyczne dla odwrotu niemiecko - włoskiego jest zupełne prawie wycołanie lotnictwa „osi” z działłań w Trypolitanii. Głęboko w pld. Libii rozpoczęły się operacje francuskiej armii Czadu. Wojska francuskie likwidują tu kolejno włoskie punkty oporu i posuwają się stopniowo w kierunku pln., ku Trypolisowi.

Na froncie Tunisu toczą się walki lokalne. Po nadejściu posiłków utworzona została tu 5-ta armia amerykańska. Wojska francuskie w Tunisie liczą ok. 50.000 żołnierzy stopniowo przezbrowzonego w sprzęt amerykański.

Bardzo rozległe operacje podejmuje lotniczo sprzymierzonych w całym rejonie śródziemnomorskim, bombardując npla nie tylko na liniach frontu, lecz ponadto na Syrcylii (szczególnie Palermo), na Krecie. Lotnictwo morskie wraz z flotą brytyjską przecina dowóz posiłków w ludziach i sprzęcie z Włoch do Afryki, zadając nplowi bardzo ciężkie straty w tonażu morskim stracotowym i wojennym. Nad Maltą stracono w 1942 r. 955 maszyn npla ze stratą 195 własnych (89 lotników zdołano uratować).

NA FRONCIE ZACHODNIO-EUROPEJSKIM

Działalność lotnicza sprzymierzonych była tu ograniczona wskutek złych warunków atmosferycznych. Rozległych nalotów, częstokroć w kilkaset maszyn, dokonywano nad Francją pln., Holandią i Belgią. Bardzo czynne były najcięższe bombowce amerykańskie, wykazujące niezwykłą obronność przeciw myśliwstwu niemieckiemu. Szereg razy RAF bombardował w dzień i nocą Niemcy pln. - zach. i zach. m. in. kilkakrotnie Zagłębie Ruhry. Według oficjalnego komunikatu w ciągu roku 1942 zestrzelono 738 maszyn npla, w tej liczbie 443 na terytorium npla. Brytyjskie lotnictwo myśliwskie straciło w tym czasie 593 maszyn (59 lotników uratowano), w obronie wysp zaledwie 10 maszyn.

ZAPOWIEDŹ UDERZENIA NA EUROPE

Przemówienie prez. Roosevelta do Kongresu. Na otwarciu sesji nowoobranego 78

Kongresu amerykańskiego wygłosił prez. Roosevelt przemówienie, w którym dał przegląd położenia wojskowego.

Nie mogę przewidzieć i nie mogę wam opowiedzieć, kiedy i gdzie wojska sprzymierzone uderzą w Europie, lecz pewien jestem, że uderzymy i to potężnie. Bez względu na to, kiedy i gdzie rozpoczniemy ofensywę lądową, siły amerykańskie, rosyjskie i brytyjskie atakować będą wroga z powietrza bezustannie i bez miłosierdzia. Przewaga powietrzna „osi” skończyła się bezpowrotnie.

Potężna akcja wojsk brytyjskich i amerykańskich w Afryce płn. dała już pozytywne wyniki, zmieniając całą sytuację wojenną. Deszcze, bagna i ograniczone środki komunikacji opóźniły rozstrzygającą bitwę w Tunisie. Jestem przekonany, że jakkolwiek walki będą ciężkie i zaciekle, decydujące natarcie wojsk sprzymierzonych doprowadzi do wyparcia niedobitków oddziałów npla z całego południowego wybrzeża basenu śródziemnomorskiego. Państwa „Osi” wiedziały, że muszą wygrać wojnę w 1942 roku, albowiem inaczej wszystko stracą.

Okres wyczerpującej npla defensywy w strefie Pacyfiku zbliża się ku końcowi. Naszym celem jest teraz zmuszenie Japończyków do walki. W ub. roku zmusiliśmy ich do zatrzymania się, w tym roku zamierzamy posunąć się naprzód. Amerykańskie okręty wojenne i samoloty niszczą z tygodnia na tydzień więcej sprzętu wojennego niż może go wyprodukować japoński przemysł wojenny. Amerykańskie okręty podwodne atakują ze wszystkich stron flotę japońską, aż po port Kobe. Uderzymy na

miasta japońskie i bombardować je będziemy bezustannie z powietrza.

W roku 1942 Stany Zjednoczone wyprodukowały 48.000 samolotów bojowych, więcej niż Niemcy, Włochy i Japonia razem wzięte. W grudniu wyprodukowaliśmy 5.500 maszyn, a wydajność ta wzrasta z dnia na dzień (szef produkcji wojennej Ameryki zapowiada wyprodukowanie 120.000 maszyn w 1943 roku). W ub. roku wyprodukowaliśmy 56.000 bojowych pojazdów mech., w tej liczbie czołgi i działa na ciągnikach, 670.000 kar. masz., (5 razy więcej niż w ub. roku), 10 miliardów 250 milionów pocisków art. Siły zbrojne wzrosły w 1942 roku o niespełna 2.000.000 do 7.000.000 żołnierzy.

W zakończeniu powiedział prez. Roosevelt: „Nie chcę prorokować i nie będę przepowiadał końca wojny, ale wierzę, że rok 1943 pozwoli narodom sprzymierzonym posunąć się daleko naprzód na drogach, które prowadzą do Berlina, do Rzymu, do Tokio”.

Do dziedziny wydajności produkcji amerykańskiej należy produkcja stoczni. Według oficjalnego komunikatu amerykańskiego komisji morskiej stocznie te zbudowały w ub. roku: 750 statków o łącznej pojemności 8.090.000 ton. Na rok 1943 ma być wykonany program Roosevelta w ilości 16.000.000 ton tonażu frachtowego. Stocznie wojenne oddały ostatnio do służby we flocie amerykańskiej 4 pancerniki o wyporności 35.000 ton każdy. Zostały one spuszczone na wodę między lutym i czerwcem 1942 roku.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

TRAGEDIA ZAMOJSZCZYZNY

Polityka najpotworniejszej, jaką sobie wyobrazić można, eksterminacji żywołu polskiego w Polsce rozpoczęła się w Zamojszczyźnie. Rozmiarami i metodami zaćmiła ona bodaj wszystkie inne, jakie Polska — jak długa i szeroka — dotąd oglądała, a naród polski widział wszak w ciągu przeszło 3 lat okupacji niemieckiej potworności, o których nigdy nie przypuszczano, że mogą wylać się w umysłowości najbardziej zwrodniałego zbiorowiska ludzkiego.

W pow. zamojskim wysiedlono do 17 grudnia 1942 r., a więc w okresie ok. miesiąca zaledwie, ponad 12.000 gospodarstw polskich, wyrzucając na bruk przeszło 100.000 osób. Metoda wysiedlania jest następująca:

o świcie żandarmeria i SS otaczają wieś, rozstrzelują dla wzbudzenia postrachu kilka osób, reszcie dając pół do godziny czasu na przygotowanie rzeczy, po czym już następuje wysiedlenie, niekiedy w ciągu kilku minut. Za jakąkolwiek próbę oporu grozi natychmiastowe zastrzelenie. Wysiedla się wszystkich Polaków, nie wyłączając funkcjonariuszów policji granatowej, urzędników, często niezatwierdzonych kandydatów na Volksdeutsche.

Z mienia wolno wysiedlonym zabrać minimalne ilości, a i te giną w transportach; nieraz ubogi ten dobytek jest rabowany w drodze do miejsca przeznaczenia. Transport odbywa się furmankami, dostarczającymi pod przymusem przez gospodarzy z innych wsi. Na miejscu następuje podział wysiedlonych

na grupy, mianowicie: kobiety z dziećmi do 6 miesięcy i starcy powyżej lat 60 tworzą osobną grupę; do grupy drugiej wydziela się dzieci od 7 miesięcy do lat 13, przy czym dzieci oddziela się od matek, ojców, sióstr i braci i wreszcie do grupy ostatniej wszystkich pozostałych. Dochodzi przy tym do scen dantejskich. Matki, usiłujące bronić dźwiatwę, stawiają opór, a opór taki „kara-ny” jest natychmiast morderstwem matek lub dzieci, a często jednych i drugich. Los starców i niedoleżnych jest niewiadomy. Przeważną część wysiedlonych wysła się do obozów przejściowych w barakach po jeńcach sowieckich w Zamościu, w Chełmie i innych miastach i miejscowościach; pozostają oni tam za drutami o głodzie i chłódzie, w warunkach okropnych.

Na miejscce wywłaszczonych Polaków przysyła się Niemców, przeważnie z Rumunii. Upřednio komasuje się małe gospodarstwa w jednostki większe, burzy się po wsiach mnóstw zagród. Do 17 grudnia wysiedlono m. in.: Skierbieszów, Lipno i Nowe Lipno, Chomeciska, Stary Zamość, Wierzbę, Debowiec, Ruskie Piaski, Wólka Piasecka, Siedliska, Zarudzie, Złojec i Wólka Złojcka, Sady, Zawadę, Staw, Wielacze, Zdanów, Zdanówek, Mokre, Majdan, Ploskie, Łabunie, Komarów, Bortatycze, Sitariec, Niedzieliska, Zamość - Przedm. Lubelskie, Hajowniki, Łaziska, Szorcówkę, Howiec, Czeszyn, Sulnice, Udrycze, Nilsz, Usiysz, Kitów i inne.

Nie sposób w krótkim sprawozdaniu o tych wydarzeniach pomieścić bezmiar grozy i nieludzkiego zezwierzczenia pastwiących się nad bezbronną ludnością katów. Szczytem tragizmu jest los dźwiatwy polskiej. Dzieci polskie w wieku od pół roku do lat 12-tu kierowane są do Niemiec, jakoby do „obozu wychowania rasowego”.

Gdy wiadomość o oddzielaniu dzieci od rodziców dotarła do Warszawy, spodziewano się powszechnie, iż część transportów zostanie skierowana do stolicy. Reakcja społeczeństwa była imponująca. Cała ludność bez różnicy warstw i stanów przygotowała się na przyjęcie nieszczęśliwych sierot. Przez szereg dni Warszawa żyła w gorączkowym oczekiwaniu na mające nadejść transporty. Nastroje ludności były tak podniecone, iż władze niemieckie czuły się zmuszone do oficjalnego oświadczenia, iż żadne transporty z dziećmi do Warszawy skierowane

nie zostały. Charakterystycznym jest, iż oświadczenia te nie zaprzeczały faktowi oddzielania dzieci od rodzin w Lubelszczyźnie, stwierdzały jedynie, iż do Warszawy żadne transporty nie nadeszły.

NOWA AKCJA WYSIEDLEŃCZA

W województwie Białostockim w grudniu ub. r. rozpoczęto masową akcję wysiedleńczą w miejscowościach leżących na prawym brzegu Bugu i na skraju Puszczy Białowieskiej. Wszystkie wsie na powyższym terenie są palone, a ludność przepędzana do miast — przede wszystkim do Białego-stoku i Grodna. W samym Białymstoku znajduje się obecnie ponad 40.000 chłopów wysiedlonych z terenu województwa. Na całym terenie „Regierungskreis Białystok” szaleje niebywały teror. Niemieccy wójtowie i burmistrzowie wsi i miasteczek są panami życia i śmierci ludności. W Siemiatyczach n/Bugiem burmistrz skazał na śmierć jedenaście osób, jedynie „dla odstraszenia opornych”. W miasteczku Sokolach burmistrz kazał powiesić 19-letniego chłopca wybranego z tłumy spędzonego na rynek jedynie „dla przykładu”.

W Radomiu w pierwszych dniach stycznia b. r. rozplakatowano obwieszczenie zapowiadające wysiedlenie całej ludności polskiej według ustalonego planu. Plan ten przewiduje, iż pozostać w mieście będą mogły tylko osoby zatrudnione w przemyśle i instytucjach niemieckich.

ARESztOWANIA I REPRESJE

W Warszawie w nocy z dnia 8 na 9 bm. dokonano licznych aresztowań. W obwieszczeniu rozplakatowanym na wiadomości, iż „w odwecie za napady dokonane na żołnierzy niemieckich, aresztowano 200 polskich aktywistów”.

W Krakowie w samą wigilię władze niemieckie zarządziły przesunięcie godziny policyjnej na godzinę 18. Jest to jakoby odwet za rzucone w dniu 22 i 23.XII.42 granaty i petardy do kilku lokali w śródmieściu (BIZANZ, Nawrocki i Teatralna).

OFIARY

Na cele walki z wrogiem do przekazania otrzymaliśmy następujące sumy, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy:
Kupiec 500 zł., Ludwik I 150, N. N. 70,

Rzemieślnik 20, Grot z Wisły 10 RM., Rodzina 50, J. S. 10, Vis 50, Siostry 50, Z. K. 20, Batory 100. Na pomoc rodzinom więźniów zł. 100.